ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 3 — Nr. 19 (90) Włocławek, 11 - 17 Maja 1947 r. Cena 5 złotych

Proście, a otrzymacie

Życie naprzyrodzone polega na zjednoczeniu z Bogiem. Robi to łaska uświęcająca. Ona wyrzuca z nas grzech, wprowadza Pana Boga, jednoczy nas z Nim i utrzymuje Go w duszy. Jest to wyższy, doskonalszy stopień życia duchowego. Pochodzi od Boga przez Jezusa Chrystusa. Mamy je skutkiem zasług Zbawiciela.

Ze strony naszej do utrzymania tego życia poza innymi warunkami potrzeba modlitwy. Ona jest nawet konieczna. Dlatego to Kościół tak często nawołuje nas do niej. W dzisiejszej mszy św. właśnie na pierwsze miejsce wysuwa się sprawa modlitwy. Pewno, że każda msza św. jest modlitwą. Myśl naszą przenosi do Boga. Daje nam prawdy nadprzyrodzone do rozważania, wzbudza uczucia miłości, żalu czy wdzięczności lub podziwu dla Boga. Ale obecna msza św. właśnie jako treść rozważań poddaje nam samą modlitwę. Po introicie, zachęcającym jak zwykle do wdzięczności za łaskę odkupienia, tak się we wspólnej prośbie każe modlić.

— Boże, od którego wszelkie dobro pochodzi, daj nam proszącym Ciebie, abyśmy za natchnieniem Twoim myśleli to co prawe, a pod kierownictwem Twoim, to samo czynili.

Przyjmować natchnienia Boże i te nawet najcichsze, wymaga skupienia duchowego. Przez nie wchodzimy w atmosferę Bożą. Ułatwiamy sobie współdziałanie z łaską, która właśnie puka do duszy. Jest to wstęp do modlitwy.

Zresztą samo zrozumienie modlitwy nie jest wszystkim. Życie nadprzyrodzone jak każde życie ujawnia się w czynie. Czyn musi być różny, jak różne są formy życia. Inny jest czyn żołnierza, inny robotnika, inny nauczyciela, czy rolnika. Każdego zas odpowiedni w jego dziedzinie.

Modlitwa jest czynem w życiu nadprzyrodzonym, katolickim. Bez niej życie owo jest niemożliwe. Jeżeli Pan Bóg nakazuje się nam modlić — trzeba nakaz spełnić. Św. Jakób powiada: Bądźcie wykonawcami słowa, a nie zaś słuchaczami tylko, oszukującymi samych siebie... Kto pilniej wejrzał w Zakon doskonałej wolności i wytrwał w nim, nie puszczając w niepamięć tego, co słyszał, ale wypełniając uczynkiem, błogosławiony będzie w sprawach swoich.

Kościół przeplata rozważania prawd Bożych przypomnieniem dobrodziejstw Pańskich. Tak czyni w wierszu po lekcji. Krótko a dobitnie znów stawia przed oczyma fakt zmartwychwstania i zapowiedź wniebowstąpienia.

— Powstał Chrystus i zajaśniał nam, których odkupił krwią swoją. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat. Znowu opuszczam świat a idę do Ojca.

Słowa Ukochanego Zbawcy w ewangelii dzisiejszej budzą przede wszystkim ufność. Mówią bowiem o skuteczności naszej modlitwy, zanoszonej w imię Jezusa. Odchodzący ze świata Zbawiciela zapewnia swych uczniów: — Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię Moje — da wam. Zapewnienie wielkie, wspaniałomyślne, bez zastrzeżeń. A że Boskie — więc pewne. Trzeba tylko z naszej strony, byśmy prosili w imię Jezusa. To znaczy w w zjednoczeniu z Nim. On bowiem przez fakt Wcielenia stał się pośrednikiem między niebem a ziemią, między Ojcem niebieskim, a nami — dziećmi tej ziemi. Jako równy Ojcu w Bóstwie jest wszechmocny. Nasza zaś siła i wartość nadprzyrodzona właśnie leży w zjednoczeniu się z Boskim Pośrednikiem.

Jak się modlić mówi nam Kościół w liturgii. W czasie każdej mszy św. przed modlitwą pańską kapłan robi znaki krzyża św. hostią nad kielichem i wymawia przytem słowa:

— Przez Niego, i z Nim i w Nim...

W ręce Boskiego Pośrednika składamy nasze modlitwy. Niech On je raczy przedłożyć Ojcu swemu niebieskiemu — przez Niego.

Prośby nasze muszą mieć właściwą treść. O złe rzeczy nie można się modlić. Można błagać o wszelkie dobra, zarówno duchowe jak i materialne, jednakże z ogólną myślą podporządkowania się woli Bożej. To będzie modlitwa z Nim — z Jezusem. Z Jego duchem i pragnieniem. On Sam kierował swoje prośby ostatecznie na poddanie się woli Ojca... Wszakoż nie jako ja.

Możemy ufać w skuteczność naszych modłów, gdy spełnimy i trzeci warunek — zjednoczenie z Jezusem. Jezus jest głową mistycznego Ciała, którego my stanowimy członki. Sami z siebie nic nie możemy. Nasza wartość i znaczenie u Boga o ile chodzi o życie nadprzyrodzone, wypływa z jedności z Jezusem. Dlatego pierwszym wysiłkiem katolika jest utrzymywanie tej łączności nadprzyrodzonej przez łaskę.

Gdy te trzy warunki spełnimy, ufając zapewnieniom Zbawiciela, możemy być pewni co do skuteczności naszych modłów. Nigdy one nie odbiją się głucho o niebieskie stropy. Przeciwnie, zawsze sprowadzać będą łaski, jakie nam są naprawdę potrzebne.

X Dr Mirski

O Ojcu Maksymilianie Kolbe

W miejscu ogólnego męczeństwa wielu tysięcy ludzi, w obozie Oświęcimia znalazł się w 1940 r. gwardian klasztoru OO. franciszkanów z Niepokalanowa O. Maksymilian Kolbe. Zachowanie się jego przez cały okres pobytu w obozie budziło podziw i zdumienie otoczenia. Zdumienie to osiągnęło punkt kulminacyjny, kiedy dla uratowania życia jednego ze skazanych O. Kolbe zgłosił się dobrowolnie na śmierć.

Zdarzyło się, że z bloku, w którym uwięziony był O. Maksymilian ktoś zbiegł. Za karę spośród pozostałych więźniów skazano dziesięciu na śmierć głodową. Między nimi znajdował się młody sierżant, który w domu zostawił żonę i dzieci. Tego właśnie sier- uratował

OFIARĄ WŁASNEGO ŻYCIA

O. Kolbe. Uzyskawszy pozwolenie essmana dokonywującego wyboru skazanych, został wraz z innymi odprowadzony do bunkra głodowego, gdzie po dwóch tygodniach męczarni życie zakończył.

Było w tej śmierci O. Kolbe coś z ofiary męczeńskiej świętych pańskich, jakaś niespotykana moc, łaska, która pozwoliła pójść śladami wielkich wybrańców bożych.

Nie należy jednak bohaterstwa śmierci rozpatrywać w oderwaniu od życia, gdyż wielkość ostatniej ofiary O. Maksymiliana jest mistrzowskim wykończeniem wypracowanego już przedtem dzieła świętości własnej.

Jan Dobraczyński w książce pt. „Skąpiec boży" podkreśla, że zasługi O. Kolbe trzeba mierzyć nie kaźnią głodowego bunkra, ale ideą królowania Niepokalanej. — Nazywa go „skąpcem bożym", bo każdą chwilę życia, każdą wygodę własną poświęcał idei, której służył i lękał się, że mu nie wystarczy życia, na wykonanie powziętych planów. Z chciwością wprost sięgał po coraz nowe zdobycze. Wszystkiego było mu mało. Zdobywając dla Marii serca poszczególnych ludzi, zapragnął podbić dla Niej cały świat.

Obok tego przedziwnego skąpstwa (które podkreśla Dobraczyński), była w O. Kolbe niezwykła moc. Działalność jego ma w sobie coś z rozpędu siłacza, który łamiąc przeszkody sięga po rzeczy zda się do zdobycia niemożliwe.

Przypatrzmy się niektórym momentom tej działalności.

Podczas studiów teologiczno-filozoficznych we Włoszech

MŁODY ZAKONNIK

styka się poraz pierwszy z poważnym ruchem antyreligijnym. Widzi jak podburzony tłum ciska kamienie w okna Watykanu, słyszy przeraźliwe wrzaski skierowane przeciw papieżowi i Kościołowi. Zdaje sobie sprawę z tego, że zepsuty przez grzechy: oderwany od Kościoła świat zapadnie się w otchłań, z której już nie będzie wyjścia. Nic go już wtedy nie uratuje przed karzącą ręką Boga. Trzeba tej sile zła przeciwstawić inną. Trzeba gdzieś szukać ratunku. — Myśli O. Kolbe biegną w stronę Marii, ku Tej, która w ostatnich latach poprzez La Salette, Lourdes i Fatimę objawiała światu swoją o niego troskę. Ona jedynie może uratować idącą ku własnej zgubie ludzkość. Ale przedtem świat musi Ją, Panią i Matkę Bożą poznać bliżej, musi uznać za swoją Królową i Wszechpośredniczkę Łask.

Odtąd idea

KRÓLOWANIA MARII

staje się myślą przewodnią życia O. Maksymiliana Kolbe. Nic go już od tych w młodości powziętych planów nie oderwie. Spotkane przeszkody, ani odbierająca siły fizyczne gruźlica nie zgaszą zapału. W realizację „szaleńczych", jak je wówczas niektórzy nazywali, projektów włoży całą swoją żelazną energię i nieprzeciętne zdolności.

W jednym z listów tak pisze o kolejności zdobywania dusz dla Niepokalanej: „Pierwszy front to jesteśmy my sami, więc musimy najpierw zdobyć samych siebie. Jest to front najważniejszy, bez jego zdobycia nie ma co marzyć o podbojach innych frontów. Drugim frontem to nasze otoczenie: więc ci, z którymi się najwięcej stykamy, żyjemy, obcujemy — mamy ich zdobywać dla Niepokalanej. Następnym frontem to już cały świat, wszystkie narody i rasy ludzi, wszystkie bez wyjątku". Bronią najważniejszą w tej walce ma być modlitwa, przez którą uzyskuje się osobistą świętość, a potem uświęcenie innych.

Pozyskawszy dla swojej idei kilku podobnych zapaleńców O. Kolbe zakłada Milicję Niepokalanej— rycerstwo Maryjne mające walczyć modlitwą i cudownymi medalikami o nawrócenie grzeszników, heretyków.

Żeby do wszystkich ludzi dobrej woli dotrzeć ze słowem zachęty, rady i pokrzepienia rozpoczyna wydawać w Grodnie

„RYCERZA NIEPOKALANEJ"

Przezwycięża ogromne trudności natury technicznej, zdobywa maszynę drukarską i odpowiednich pracowników. Kiedy Grodno jako ośrodek i centrum Milicji okazuje się punktem nieodpowiednim, O. Kolbe na ziemi ofiarowanej zakłada w pobliżu Warszawy Niepokalanów. Tu praca wydawnicza osiąga niezwykłe tempo. — „Rycerz Niepokalanej" dociera do wszystkich zakątków Polski, zdobywa nowych członków Milicji i nowych czcicieli Marii.

Spokojny o dalszy rozwój rozpoczętej pracy O. Kolbe postanawia opuścić Polskę. Czeka go przecież ów trzeci front: cały świat. Z garstką chętnych wyjeżdża do Japonii. Wyprawa pięciu zakonników nie znających żadnego z języków dalekiego wschodu, nie mających zupełnie oparcia na odległym krańcu Azji, nie dysponujących odpowiednimi środkami materialnymi była czymś tak śmiałym, że niektórzy kiwali z politowaniem głowami nad nierealnością pomysłu. Jakież było ich zdumienie, kiedy niedługo po wyjeździe misjonarzy przyszła do Niepokalanowa depesza z zawiadomieniem, że japoński „Rycerz Niepokalanej" jest już w druku. Wkrótce potem przyszły wieści o założeniu nowego Niepokalanowa w Japonii, o pomyślnym rozwoju placówki misyjnej.

Z Japonii O. Kolbe wyjeżdża do Indii. Marzy o stworzeniu tam nowej placówki, przez którą Niepokalana stała by się bliższą mieszkańcom tego kraju. Brak mu jednak ludzi. Dlatego wraca do Japonii, a stąd wyjeżdża do Polski powołany na stanowisko gwardiana

11 maja — „DZIEŃ KUL-u" — okażmy naszą jedność i solidarność Katolicką przez hojne ofiary do puszek Kwestarzy.

Uroczystości gnieźnieńskie

Uroczystości gnieźnieńskie z okazji 950-lecia męczeńskiej śmierci św. Wojciecha wypadły wspaniale i imponująco. Do prastarego Gniezna zjechał Dostojny Episkopat Polski. Przybyli goście niemal z całego kraju.

Miasto ustroiło się we flagi narodowe, wystawiło bramy trymfalne. Szczytowym punktem całotygodniowych uroczystości były nabożeństwa w niedzielę 27 kwietnia. Już w wigilię odbyła się prosja z trumną świętego Męczennika z bazyliki do kościoła św. Michała. Nazajutrz rozwinęła się olbrzymia procesja do katedry. Szły poczty sztandarowe, delegacje przeróżnych związków i cechów, organizacje kościelne, młodzież, liczne duchowieństwo, a za nim Dostojny Episkopat, za trumną Prymas Polski J.Em. Ks. Kardynał August Hlond. Na chodnikach i za Kardynałem Prymasem tłumy wiernych.

Przy wejściu do katedry powitał najwyższego Dostojnika Kościoła w Polsce chór prymasowski pod dyrekcją ks. kan. Tłoczyńskiego. Szła pieśń donośna i tryumfalna. W prezbiterium na tronie zasiadł ks. Prymas. Celebrował sumę pontyfikalną ks. kardynał Adam Sapieha, książe metropolita krakowski. W stalach zasiadło 36 biskupów, czterech opatów, w tym 3-ch z Pragi Czeskiej i duchowieństwo.

Ks. Bp Swirski nakreślił w kazaniu dzieje czci św. Wojciecha. Mówił też o idei chrześcijańskiego państwa i naszym posłannictwie w szerzeniu wiary.

Po nabożeństwie odprowadzono obu Kardynałów do pałacu prymasowskiego. Z balkonu przemówił ks. Prymas Kardynał Hlond pozdrawiając delegację czeską. Co chwilę wznoszono okrzyki na cześć Prymasa. Radosny, szczery, gorący i prosty a podniosły nastrój zgromadzonych przypieczętowała pieśń narodowa „Boże coś Polskę".

Po południu nieszpory polskie odprawił J. Em. ks. kardynał Prymas Hlond. Kazanie wygłosił ks. biskup Kowalski z Pelplina. Mówił, jak należy urzeczywistnić w życiu wielkie myśli św. Wojciecha.

Po nieszporach J. Em. ks. Prymas odczytał modlitwę do św. Męczennika, powtarzaną przez wiernych.

Oba te nabożeństwa zakończono staropolską, potężnie za serca chwytającą pieśnią „Bogurodzica".

Na pożegnanie J. Em. ks. Kardynał Prymas Hlond rzucił zasadnicze myśli o jednoczeniu się całej Słowiańszczyzny i jej posłannictwie w duchu jedności nadprzyrodzonej.

W imieniu delegacji czeskiej przemawiał jeden z opatów benedyktyńskich, podkreślając, że św. Wojciech jest symbolem łączenia się obu narodów.

Wreszcie odśpiewano: Boże coś Polskę i My chcemy Boga.

Nie tylko Gniezno przeżywało w te pamiętne dni głębokie chwile. Każdy czuł wtedy jaką spójnią i siłą duchową dla narodu jest katolicyzm, który wciąż czerpie moc z Boga przez tych, co męczeństwem pieczętowali swą wiarę i miłość.

W surowych, zniszczonych przez wojnę czcigodnych murach prastarej bazyliki gnieźnieńskiej wobec świętej trumny Męczennika— Wojciecha krzepła nasza wiara w lepsze jutro dla narodu po tak ciężkich doświadczeniach wojennych.

Powaga i dostojeństwo Polskiego Episkopatu, który się tu zebrał aby radzić nad środkami podnoszenia życia moralnego w narodzie, ukazywała zdumionym oczom obecnych, że istnieje przecudowna tradycja wieków oparta na niewzruszonej opoce św. Piotrowej — na Kościele.

Uroczystości gnieźnieńskie były to dni wielkie i podniosła. Sięgały do najgłębszych podkładów duszy narodu — do jego szczerej, mocnej i żywej religijności.

Gniezno rozumiało ważkość tych dni. Dlatego tak odświętnie wystąpiło. Tyle okazało skupienia religijnego i tyle ładu w organizowaniu uroczystości, gdzie wszystko było przemyślane i doskonale wykonane.

X. Dr Mirski.

---

polskiego Niepokalanowa. — Tu dokłada wszelkich starań, by wychować nowych bojowników

O KRÓLESTWO MARII.

Następuje okres zawrotnego wprost rozkwitu Niepokalanowa. Obok „Rycerza" wydaje się 7 innych pism, spośród których „Mały Dziennik" osiąga największą liczbę czytelników.

Wytężoną i wydajną pracę przerywa wojna. Wkrótce po zajęciu Niepokalanowa przez Niemców O. Kolbe zostaje aresztowany i przewieziony do obozu Oświęcimia.

W męczeństwie i śmierci jest jak w życiu tym samym mocnym, nieugiętym człowiekiem. Cierpienia, które łamią i doprowadzają do nędzy duchowej innych, jego nie zwycięża. Zrobi z nich ostatnią i najpiękniejszą dla Matki Bożej ofiarę.

Mimo woli nasuwa się pytanie, skąd bierze się taka siła w człowieku słabym z natury i skłonnym do upadków. Co jest tajemnicą niewygasłego zapału, żelaznej wytrzymałości O. Kolbe?

Odpowiedź znajdziemy w jego stosunku do Niepokalanej. Umiłował Marię szczególnie, kiedy był jeszcze małym chłopcem. W okresie młodości zaciągnął się w Jej służbe i odtąd przez bezgraniczne oddanie się był aż do śmierci jakby narzędziem w Jej ręku. Właśnie to całkowite oddanie się Niepokalanej połączone z największym wysiłkiem własnym sprawiły, że dla O. Kolbe niemożliwości nie istniały. — Pragnienie czynienia tylko tego, co Maria chce — wypowiedział kiedyś w jednym z listów: „Jeśliby Ona chciała, by się Niepokalanów zawalił nie powinniśmy chcieć go podtrzymywać: niech się zawali. Jeżeli zaś chce by on się rozwijał dalej, to znajdzie na to środki".

Życie O. Kolbe prowadzi nas do wniosku, że Niepokalana jest źródłem wielkiej duchowej siły, byle się Jej oddać całkowicie i bez zastrzeżeń. Życie to pozwala nam w nowy sposób interpretować słowa św. Pawła „Wszystko mogę w Marii, bo przez Nią Bóg mnie umacnia".

J. C.

Honorowa Gwardia Papieska

Państwo Watykańskie jest najmniejszym państwem na świecie. Ma ono swoją armię, która jest honorową gwardią papieską, a która czuwa nad bezpieczeństwem mieszkańców Watykanu z Ojcem św. na czele, oraz nad porządkiem w tym symbolicznym państwie. Gwardia ta składa się z dwudziestu siedmiu oficerów, szesnastu podoficerów i stu dwunastu żołnierzy. Wszyscy oni muszą być obywatelami Watykanu, muszą liczyć najmniej dwadzieścia dwa lata i mieć wzrost ponad metr i siedemdziesiąt pięć centymetrów.

TYDZIEŃ BOŻY

Dzisiaj — 11 maja — Piąta Niedziela po Wielkanocy

EWANGELIA

(św. Jan, 16, 23-30)

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim:

— Jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię Moje, da wam. Dotychczas o nic nie prosiliście w Imię moje: Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna. To wam mówiłem przez przypowieści. Przychodzi godzina gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w Imię moje prosić będziecie, a nie mówię wam, iż ja będę prosił Ojca za wami: albowiem sam Ojciec miłuje was, ponieważ wyście mię umiłowali i uwierzyli, żem ja od Boga wyszedł. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat: znowu opuszczam świat, a idę do Ojca.

Rzekli Mu uczniowie Jego:

— Oto teraz jawnie mówisz i żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzeba, żeby Cię kto pytał: dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś.

KALENDARZYK KOŚCIELNY.

11. 5. NIEDZIELA V PO WIELK. Św. Mamerta bp.

12. V. PONIEDZIAŁEK Dni Krzyżowych. Św. Pankracego męcz.

13. V. WTOREK Dni Krzyżowych. Św. Serwacego, bpa.

14. V. ŚRODA Dni Krzyżowych. Św. Bonifacego bpa.

15. V. CZWARTEK. Wniebowstąpienie P. Jezusa.

16. V. PIĄTEK. Św. Andrzeja Boboli męcz.

17. V. SOBOTA. Św. Paschalisa, wyzn.

Święto Wniebowstąpienia Pańskiego jest ukoronowaniem ziemskiej działalności Zbawiciela, pamiątką Jego wstąpienia na tron niebieski i przypomnieniem królewskiej godności Chrystusa Pana. Liturgia całego roku podkreślała wyraźnie królewski charakter Zbawiciela. Adwent wyczekiwał przyjścia Króla-Zbawcy, uroczystość Bożego Narodzenia radowała się Królem Pokoju, niedziele po Bożym Narodzeniu wspominały o działalności Króla Ukrytego wśród rodaków, Wielki Post stawiał przed oczy nasze Króla Cierpiącego, Wielkanoc Króla Zwycięzcę, a dzisiejsza uroczystość, początkami sięgająca w. IV, głosi potęgę i zwycięstwo Króla Chwały. Uroczystość Wniebowstąpienia sławi triumf Chrystusa Pana nad śmiercią i szatanem a zarazem raduje nas przypomnieniem naszego wyniesienia w Chrystusie Jezusie do godności synów Bożych.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Święta Zofija — kłosy rozwija.

Pankracy, Serwacy, Bonifacy — źli na ogrody chłopacy.

Odznaczenie katolickiego pisarza

Pisarz i poeta francuski Paweł Claudel (czyt. Klodel) otrzymał honorowy doktorat filozofii (jest to odznaczenie naukowe) Uniwersytetu Katolickiego w Lowanium (Belgia). Paweł Claudel liczy dzisiaj około osiemdziesięciu lat życia i ma za sobą wielki dorobek piśmienniczy, złożony z utworów poetyckich i dramatów, przenikniętych światopoglądem katolickim. Niektórzy uważają go za jednego z największych współczesnych poetów. Na katolicyzm nawrócił się on przed sześćdziesięciu laty w wigilię Bożego Narodzenia. Znalazłszy się w katedrze paryskiej, gdzie właśnie odprawiano nieszpory i śpiewano wspaniały hymn „Uwielbiaj duszo moja Pana" (Magnificat). Paweł Claudel uległ działaniu łaski Bożej i stał się od tej chwili wiernym synem Kościoła a dzięki swej działalności pisarskiej, opartej na wierze w Boga, zasłużył na miano Apostoła dwudziestego wieku.

Ostrzeżenie dla ludzkości

Wychodząca w Niemczech gazeta katolicka (berliński „Petrusblatt") przypomina ostatnie słowo osławionego zbrodniami Hansa Franka skazanego na śmierć w w procesie norymberskim. Powiedział on mianowicie, że „ostatecznym źródłem klęski Niemiec spowodowanej obłędem narodowosocjalistycznym i jego zbrodniami, było odwrócenie się od Chrystusa Droga bez Boga, którą sobie narodowi socjaliści obrali, doprowadziła do tak wielkiego zezwierzęcenia, do ruiny i grozy". Oto, do czego niechybnie prowadzi zerwanie łączności z Bogiem!

Ks. St. Librowski. 6)

OFIARY ZBRODNI NIEMIECKIEJ

(diecezja włocławska)

17. *Ksiądz Brzuski Henryk*, najstarszy syn Józefa i Izabeli z Kruszewskich, urodził się w Przytoce, pow. ciechanowskiego 14 stycznia 1896 r. Wychowanie rodzinne odebrał surowe. Ojciec prawego charakteru, ale twardy i zimny, trzymał dzieci, a było ich sześć synów i trzy córki, w przesadnej karności, za jedyną metodę wychowawczą uważając „pasy". Za to matka była łagodną. Ona też wycisnęła dominujący wpływ na kształtowanie się duszy syna.

Henryk był dzieckiem słabym fizycznie, ale umysłowo rozwijał się wspaniale. W piątym roku życia poszedł do szkoły, a w siódmym już biegle czytał. Mając lat 9 przystąpił do pierwszej komunii św. I, gdy inne dzieci ten dzień uroczysty spędzały na zabawie, rodzice znaleźli swego syna klęczącego w ukryciu, oddanego żarliwej modlitwie.

Zainteresowanie się stanem kapłańskim nastąpiło u Henryka bardzo wcześnie. O nim marzył, gdy jako mały ministrant z trudem na drugą stronę ołtarza mszał dźwigał. Oprócz tego ulubionym jego zajęciem było wyrzynanie piłką różnych przedmiotów i ornamentacyj kościelnych i liturgicznych. Te dwa momenty zaważą na jego życiu. Pod ich wpływem obierze stan duchowny, a w nim zadba o piękno domów Bożych.

W 10 roku życia zaczął naukę w gimnazjum w Płocku. Pilny i dokładny, szybko zdobył miejsce prymusa. W r. 1913 wstąpił do seminarium we Włocławku. Tu, obok nauki teologicznej, rozwijał tkwiące w sobie od dzieciństwa zamiłowanie do muzyki i sztuk pięknych. Rozczytywał się w pracach autorów niemieckich i francuskich, zdobywszy wystarczającą znajomość obcych języków.

W dniu 22 czerwca 1919 r. przyjął święcenia kapłańskie. Pracował krótko jako wikariusz w Rakowie. W latach 1920—1924 studiował historię sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim, mieszkając u SS. Sercanek. Uzyskawszy doktorat filozofii, powrócił do Włocławka. Tu mianowany prefektem w gimnazjum żeńskim J. Steinbokówny (późniejszy Zakład SS. Urszulanek) i profesorem sztuki chrześcijańskiej w seminarium.

W tym samym roku został kustoszem Muzeum Diecezjalnego, które w ciągu następnych lat rozbudował. W r. 1925 powołany na radcę kurialnego dla spraw budo-

Biskupi polscy o konstytucji

III. RZECZPOSPOLITA A KOŚCIÓŁ.

Rzeczpospolita Polska powinna uwzględnić fakt istnienia Kościoła jako wspólnoty religijnej całego niemal narodu. Kościół katolicki wywodzi się nie z państwa, lecz wprost od Boga, jest przeto samodzielny, od państwa niezawisły i rządzi się własnym prawem. Mimo, że zadania Kościoła leżą poza polityką i mimo, że Kościół nie utożsamia się z żadnym kierunkiem politycznym, państwo odnosi z działalności Kościoła wielkie korzyści pośrednie, zwłaszcza w dziedzinie moralności prywatnej i publicznej. Korzyści te są tym wydatniejsze, im zgodniejsza jest współpraca obu władz. Dlatego tradycyjna linia polityki polskiej unikała konfliktów z Kościołem i dążyła do pokojowego rozwiązywania tych spraw, które są wspólne, dotyczące zarówno interesów państwowych jak i kościelnych.

Konstytucja powinna uregulować zasadniczo stosunek Rzeczypospolitej do Kościoła w duchu harmonijnego współżycia obu instytucyj. W tym celu powinna uznać prawa i swobody Kościoła w zakresie jego posłannictwa oraz stworzyć podstawę prawną do trwałego porozumienia.

Wyraża się to w następujących postulatach:

12) Konstytucja powinna stworzyć podstawę prawną normalnych stosunków między państwem a Kościołem.

13) Konstytucja powinna uznać przyrodzone swobody Kościoła a mianowicie swobodę wykonywania władzy duchownej i juryzdykcji, rządzenia się własnym prawem, odprawiania kultu, nauczania oraz religijnej działalności w zakresie własnych posłannictw.

14) Konstytucja powinna uznać odwieczne prawo Kościoła do zakładania i prowadzenia seminariów większych i mniejszych, do tworzenia zakonów, zgromadzeń i ich domów do otwierania i prowadzenia, zgodnie z przepisami prawa państwowego, organizacyj katolickich, przedszkoli, ochronek, sierocińców, domów dzieci, szkół wszelkich typów, zakładów wychowawczych i opiekuńczych, szpitali i domów starców, organizacyj i instytucyj dobroczynnych, prasy, drukarń i zakładów wydawniczych.

15) Konstytucja powinna uznać prawo własności Kościoła w stosunku do kościołów, kaplic i cmentarzy oraz do majątku ruchomego i nieruchomego, który Kościół posiada lub nabędzie. Wreszcie powinna Konstytucja potwierdzić Kościołowi i jego osobom moralnym prawo nabywania majątku ruchomego oraz prawo zarządzania nim i wyzbywania się go zgodnie z przepisami prawa państwowego.

ZAKOŃCZENIE.

Zbudować z wolnych ludzi karne państwo i tchnąć w ten organizm takiego ducha, by ześrodkowane w ręku władzy dobra i energie służyły narodowi, to z natury swej jeden z najśmielszych porywów i przedsięwzięcie uciążliwe. Święty Tomasz z Akwinu nazwał instytucję państwową „najwznioślejszym tworem myśli ludzkiej". Trudności zadania wzrastają jeszcze, gdy chodzi o państwo nowoczesne które w pędzie ku rozwiązaniom totalistycznym zagarnia nieznośne brzemiona spraw nieswoich i obciąża się żalem obywateli, pokrzywdzonych w swych prawach i w swym człowieczeństwie.

Nie dziw, że naród polski, którego niepomyślne realizacje państwowe w okresie między obu wojnami światowymi rozczarowały a który następnie dla ojczyzny pie-

(Dokończenie na str. 6-ej).

---

wlanych w diecezji, w następnym zaś na członka komisji państwowo-kościelnej ochrony zabytków kultury i sztuki na diecezję włocławską. W r. 1932 zwolniony z prefektury, objął obowiązki wicerektora w seminarium. Od r. 1938 był egzaminatorem prosynodalnym.

Jako bezpośredni zwierzchnik i wychowawca młodzieży duchownej okazał się gorliwym i roztropnym. Mimo słabej wymowy miłym i dostępnym był wykładowcą, głównie dzięki znajomości swego przedmiotu. Pośród duchowieństwa polskiego należał do nielicznych znawców budownictwa kościelnego.

Chociaż był rozmiłowany w swym przedmiocie, z powodu nawału pracy na stanowisku wicerektora, nie mógł podzielić się z ogółem posiadaną wiedzą. Ogłosił drukiem: „Witraże średniowieczne w kościele NMP w Krakowie", Kraków 1926. Praca zyskała dobre przyjęcie w gronie profesorów krakowskich. Dla swych studentów włocławskich wydał w r. 1927 skrypt, jasny i zwięzły, p. t. Dzieje budownictwa kościelnego.

Jakkolwiek miał takie nastawienie naukowe, oddawał się wydajnie zajęciom praktycznym: medycynie, higienie a nawet ogrodnictwu, szczególnie hodowli kwiatów. Szerokim zainteresowaniem swego umysłu budził u otoczenia podziw. On jednakże był o sobie mało myślący, zawsze skromny. Osoby swej na wierzch nie wystawiał.

Aresztowany 7 listopada 1939 r., przebywał w więzieniu we Włocławku do 14 stycznia 1940 r., a w internowaniu lądzkim do kwietnia 1941 r. Przewieziony do Dachau, zachował pogodę duszy i trzeźwość myślenia w najcięższych nawet chwilach. Zamieszkał na 2 izbie 28 bloku. W październiku przeszedł na blok 30. Potem znowu przebywał na 28. Przeznaczony do grupy inwalidów, dostał się na blok inwalidzki 25. Stamtąd, we wrześniu strasznego dla kapłanów polskich roku 1942, wywieziono go do krematorium. Zginął zagazowany.

Ofiarę wymaganą przez Boga przyjął z poddaniem się, a jak wiedzą świadkowie aresztowania, dobrowolnie poszedł z umiłowanymi kolegami i uczniami do więzienia, pragnąc również złe losy dzielić ze wszystkimi. Z jego śmiercią skończyło się i jego dzieło, muzeum, które Niemcy zrabowali.

Matka, której słodził życie, bo uważał, że matce nigdy człowiek wywdzięczyć się nie zdoła, z którą przepędzał każde święta, spokojnie przyjęła smutną wiadomość o końcu swego syna. Z ust jej nie padło ni jedno słowo rozpaczy ale żałosny szept czy westchnienie. Wiara dziś do niej mówi: „Tak, nie płacz matko, twój syn, ksiądz Henryk, żyje i za nas się modli".

(c. d. n.)

Przykładem swoim pociąga

W ubiegłym roku (20 grudnia) zmarł uczeń zakładu Ks. Jana Długosza we Włocławku, Andrzej Dąbrowski. Żył tylko 13 lat. Zdążył jednak wzbić się na wyżyny prawdziwej świętości. Już w przedszkolu poznańskim zwrócił na siebie uwagę wychowawczyń, SS. Zmartwychwstanek. Podziwiały w nim umiłowanie Boga i wyjątkową pobożność.

Mając lat 8 przyjął Pierwszą Komunię św. Od tej pory stał się gorącym miłośnikiem Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Do Stołu Pańskiego przystępował w każdy I piątek miesiąca. Podczas okupacji, przebywając na wygnaniu, spieszył do ukrytych kapliczek w prywatnych mieszkaniach. aby pokłonić się Panu Jezusowi. Nie zwracał uwagi na niebezpieństwo. Zbierał kwiaty, a zwłaszcza płatki róż, suszył je, by potem cieszyć się, że spalały się one w kadzielnicy na cześć Pana Jezusa.

Ta piękna duszyczka posiadała głębokie i dziwnie delikatne odczucie rzeczywistej obecności Chrystusa w Najśw. Sakramencie. Podczas okupacji bardzo skupiony. Modlił się długo, adorował często.

Do ubrania ołtarza ścinał i znosił najpiękniejsze kwiaty. Ostatnie trzy dni Wielkiego Tygodnia spędzał w kościele, biorąc udział w ubieraniu grobu. Swoją codzienną porcję masła przeznaczał do wiecznej lampki. Życie jego było odmawianiem sobie przyjemności doczesnych, a pracą dla wieczności szczęśliwej.

Żył dla nieba. Nic więc w tym dziwnego, że tak często karmił się chlebem o którym powiedział Pan Jezus: „Kto pożywa Ciała Mego, żyć będzie na wieki". Komunię św. nazywał „najwspanialszym swoim rannym pożywieniem".

Po skończonej wojnie wrócił do rodzinnej Zgłowiączki. Codziennie wtedy odwiedzał kościółek parafialny. Największe mowy nie powstrzymywały go od codziennej Mszy św. Był ministrantem i to bardzo przykładnym. Założył Koło Ministrantów. Porywała go chęć czynu dla Pana Jezusa.

Czysta dusza Jędrusia miała wstręt do wszystkiego co odwodzi od Boga, lgnęła do tego, w czym widać było drogę do Boga. Brzydził się wszelkim brudem, nie kłamał, nie obmawiał kolegów i starszych. Nie sądził źle o nikim. Zamiast, jak inni potępiać i doszukiwać się złych intencji, on bronił, tłumaczył, znajdował zawsze coś dobrego u swoich kolegów.

Kochał przyrodę, bo pociągały go rzeczy piękne i wznoszące do Boga. W wolnych chwilach zbierał rośliny, badał życie przyrody. założył sobie małe akwarium.

Sensacja, świat awanturniczy nie wywierały na nim uroku; czytał książki poważne, a ulubioną lekturę stanowiły utwory o religijnej treści.

Jędruś był bez wyjątków zawsze posłuszny, uległ woli nie tylko przełożonych, lecz wogóle starszych. Miłosierny dla biednych, uczynny dla potrzebujących kolegów. Szczególną tkliwością otaczał tych, którzy cierpieli na ciele lub duszy.

Nie było kolegi, który by skarżył się na Jędrka. Nauka szła mu dobrze. Bezinteresownie pomagał w odrabianiu lekcji młodszym kolegom. Podjął się nawet udzielania systematycznej pomocy jednemu z kolegów w internacie.

„W domu rodzinnym — jak pisze jego ciocia — był jasnym promykiem, słonkiem. Kochał bardzo rodziców, brata, ciocię i wszystkich domowników, swym czystym, gorącym serduszkiem, rozsiewając w koło siebie radość, dobroć i miłość".

Życie nie szczędziło mu ciosów. Śmierć kochanej babci, wujka i zabranego do obozu ojca zbyt boleśnie dotknęła jego delikatne serce.

Tęskno mu było szczególnie za zmarłym tatusiem. Cierpiał, ale się nie buntował, gorąco się tylko za niego modlił.

Wiara chłopca tętniła prawdziwym życiem. Nie przyjmował żadnego posiłku bez przeżegnania się znakiem Krzyża św. rozpoczynał pracę nad książką, czynił go również przed wyjściem z domu.

Wierzył mocno w życie po śmierci. Jako pięcioletnie dziecko pocieszał ciocię słowami: „nie płacz ciociu, gdy umrzesz to zobaczysz wujka".

Od najmłodszych lat mówił, że najwięcej kocha na świecie „Boziunię" a później rodziców.

Modlitwa Jędrka nie była bezmyślnym odmawianiem pacierzy, lecz prawdziwą rozmową z Bogiem. Gdy mu przeszkadzano odzywał się do otaczających: „Proszę nie rozmawiać, gdyż nie mogę się skupić, i nie rozumiem co mówię".

Odszedł do Pana Jezusa, którego tak bardzo ukochał. Zostawił nieukojoną w żałobie matkę. Nie mogła być nawet przy śmierci swego bardzo kochanego syna. Zgasł w ciele na ziemi, by swoją przepiękną duszą świecić w niebiesiech. Mówił: „nie boję się śmierci, gdyż tam jest lepiej, niż na tym świecie". Tam też przykładem swoim pociąga.

X. S. P.

Biskupi polscy o konstytucji

(Początek na str. 5-ej).

kło przecierpiał i dla jej oswobodzenia wszelkie rekordy poświęcenia pobił, teraz gdy stopniowo ujawniają się wyczekiwane plany ostatecznego odbudowania Rzeczypospolitej, pyta się, czy w powstać mający ustrój państwowy będzie można wbudować społeczne szczęście pokoleń.

Z narodem i my Biskupi pragniemy, by odbudowa Rzeczypospolitej dokonała się bez błędów w założeniach i w wykonaniu. Największe zaś widoki powodzenia będzie miała rekonstrukcja wtedy, gdy gruntować się będzie nie na piasku lotnych doktryn, lecz na opoce odwiecznych praw moralnych — z pomocą i błogosławieństwem nieśmiertelnego Władcy czasów.

PRZEDECZ.

Ministranci z Przedcza są bardzo wdzięczni Spółdzielni „Przedeczanka" i „Rozum chłopski" za cukierki i pieniądze, ofiarowane dla sierot w rodzinach zastępczych, którym ministranci urządzają zawsze przyjemne święta.

Również są bardzo wdzięczni Caritasowi we Włocławku za piękne książki, zabawki, tram oraz czekoladę. „Niech żyje „Caritas" — wołali młodzi rycerze z zapałem na zebraniu. Postanowili „Caritas" popierać i pomagać mu.

Twoją ofiarą w dniu 11 maja stwierdź

że czujesz się żywym członkiem Kościoła.

Katolicki Uniwersytet Lubelski — to szkoła żywego Katolicyzmu.

Modlitwa

odmawiana u grobu św. Wojciecha.

Wszechmogący, Wieczny Boże, klęcząc u grobu św. Wojciecha, który za życia swego był narodowi naszemu przykładem wiary i przyjacielem, a teraz przed Obliczem Twego Majestatu jest naszym Orędownikiem, błagamy Cię, wysłuchaj łaskawie modlitwy, którą do Ciebie przez wstawiennictwo Świętego Męczennika zanosi wierny lud Twój.

Ty zaś Matko Boża, Królowo Polski i Wniebowzięta Patronko tego świętego Kościoła Gnieźnieńskiego, okaż nam dobrotliwość Swego Niepokalanego Serca.

Św. Wojciechu, któryś w zaraniu narodu naszego utwierdzał go w wierze, uproś nam umiłowanie Prawdy Przedwiecznej.

Św. Wojciechu, któryś w duszę polską szczepił cześć i miłość ku Boga Rodzicy Dziewicy, wyproś nam Jej przemożną opiekę.

Św. Wojciechu, prawa Bożego głosicielu nieugięty, wyproś kapłanom polskim ducha żarliwości i apostolstwa.

Św. Wojciechu, darem rady osobliwej obdarzony, któryś utwierdzał królów we wierze świętej, wyproś rządcom Rzeczypospolitej zrozumienie Twej woli i światło w rządach.

Św. Wojciechu, któryś życie oddał za wiarę św. wyproś nam stałość i męstwo we wyznaniu Chrystusa życiem całym.

Św. Wojciechu, któryś czuwał nad narodem naszym w dniach chwały i upadku, wyproś nam trwałą wierność Kościołowi świętemu.

Św. Wojciechu, którego wstawiennictwu zawdzięczamy odzyskanie wolności, wyproś Ojczyźnie naszej ducha jedności i zgody.

Niech Cię wielbi Panie Boże nasz, Lud Polski przy grobie Świętego Męczennika by Jego krew ofiarna wyjednywała narodowi dalsze Twe Łaski i opiekę.

Przez zasługi Świętego Wojciecha, udziel nam Boże, grzechów odpuszczenie.

Przez zasługi Świętego Wojciecha, naucz nas, Boże, odradzać się przez Łaskę św. Sakramentów, żyć w pobożności i trwać w miłości Twojej.

Przez zasługi św. Wojciecha, spraw, Boże aby Polska życiem chrześcijańskim chwałę Ci oddawała.

Przez zasługi św. Wojciecha spraw, Boże, aby naród Polski swych świętych posłannictw dopełnił.

Przez zasługi Św. Wojciecha spraw Boże, abyśmy wszyscy po cnotliwym życiu chrześcijańskim wesela dostąpić mogli — Amen

Warszawa, dnia 11 lutego 1947 r.

Imprimatur
AUGUST kard. HLOND

W MAJU

O Mario Matko, o Mario Królowo,
płonące serca składamy Ci w darze
i pęki kwiatów — i modłów słowo,
pierwszą zielenią zdobimy ołtarze.

Cała natura wielbi Cię, o Pani!
Pieśni skowronków i słowika trele
płyną w niebiosa — Matce Bożej w dani,
„Pod Twoją obronę“, śpiewa lud w kościele.

Królowo nasza, weź nas w Swą opiekę,
bo ścieżki życia usłane cierniami,
zawsze błądzimy, gdy chcemy iść sami,
podaj nam, Matko, Twoją świętą rękę.

H. Szystowska-Żychlińska

Z życia naszej diecezji

KLECZEW.

Wczesnym rankiem w dzień Zmartwychwstania Pańskiego, poraz pierwszy od czasów hitlerowskiej niewoli uderzyły nowo sprowadzone dzwony w kościele kleczewskim, głosząc radośnie „Wesoły nam dzień dziś nastał“.

Już przed wschodem słońca zaczęły gromadzić się na rezurekcję liczne rzesze wiernych, by posłuchać dzwonów i w ładnie przystrojonej świątyni zaczerpnąć otuchy po dniach trudu. Nieomal co miesiąc wzbogaca się kościół jakimś cennym nabytkiem. Widząc pozytywną pracę swego pasterza, parafianie kleczewscy nie skąpią ofiar. Każdy chętnie składa zaoszczędzony grosz, by współdziałać z proboszczem w leczeniu ran zadanych przez Niemców. Wszystko w szybkim tempie powraca do dawniejszych norm. Dziś okala kościół ładny, masywny parkan.

Lecz najważniejszą rzeczą na terenie tutejszej parafii jest wielkie odrodzenie duchowe i zapał religijny. Ludzie tłumnie dążą na nabożeństwo i z szacunkiem słuchają słowa Bożego. Wszyscy odchodzą pokrzepieni, bo z kościoła promieniuje życiodajne światło i przykład. Nikt jeszcze nie usłyszał, by stąd płynęło słowo nienawiści lub groźby, nawet do ludzi odmiennych przekonań wyciąga się rękę bratniej miłości i pojednania. Żywym przykładem niech będzie placówka miejscowego koła Caritas, która w dni przedświąteczne składała przed drzwiami kościoła dary dla najbiedniejszych parafian. Napełniały się kosze artykułami spożywczymi, dla wszystkich potrzebujących i zgłodniałych. Spieszył z pomocą każdy, by spełnić chrześcijański obowiązek względem bliźnich. Nikt nikogo nie zmuszał do ofiarności. Pukano tylko do serc i do sumień ludzi dobrej woli. To też dzieło rozpoczęte, nikogo nie rujnuje, każdy chętnie daje, a wartość tego, co zostało już dokonane, oceniane jest wysoko.

Wiele pozostaje jeszcze do zrobienia, lecz przy dobrej woli, wszystkie te trudności będą pokonane. Dziś raduje się serce parafian, gdy dawnym zwyczajem odzywa się dzwon na modlitwę „Anioł Pański“. Niejeden prostuje przygięte barki i ociera łzę wdzięczności, składając Bogu podziękowanie za przetrwanie nawały wojennej, która pochłonęła tyle ofiar z każdego zakątka naszej Ojczyzny.

Parafianin

MĘKA k/ SIERADZA.

W całym kraju przyniosła wojna dużo zniszczeń. Również w naszej parafii hitlerowcy zniszczyli kościół. Wpływ ks. proboszcza oraz ofiarność parafian usunęły nie jedne ślady wojny.

Sprowadzono już dzwony, z których mniejszy ochrzczono imieniem Marii, a drugi duży — Wojciecha, który jest patronem naszej parafii. Zostały wyremontowane organy, założono w kościele elektryczność, sprowadzono obraz N. M. Panny, zakupiono chorągwie, kapy, dywany i wiele, wiele innych rzeczy. Wprawdzie jest jeszcze wiele braków, lecz wszystko da się usunąć z biegiem czasu. Potrzebna jest tylko dalsza dobra wola parafian i opieka N. M. Panny, a wszystkie zniszczenia wojenne zostaną usunięte.

M. Zieliński.

Jubileusz 50-lecia pracy

W roku bieżącym obchodzi 50-lecie swej pracy organistowskiej p. [illegible] Stańczak, długoletni prezes Związku organistów w diecezji włocławskiej i egzaminator diecezjalny.

Jubilat urodził się w Lubieniu na Kujawach w 1877 r. Wykształcenie otrzymał w Seminarium nauczycielskim w Łęczycy, ale powołanie skierowało go na inną drogę. Przy katedrze włocławskiej istniała wówczas Szkoła dla organistów założona przez ś.p. ks. kan. Leona Moczyńskiego, wielkiego miłośnika muzyki kościelnej. Udał się więc do

tej szkoły, chlubnie ją ukończył i w 1897 r. objął posadę organisty w Przedczu, gdzie pracował gorliwie nad podniesieniem muzyki i śpiewu. Poza utworami kościelnymi uczył również pieśni świeckich i ludowych.

Gdy w 1903 r. zawakowała posada organisty przy katedrze we Włocławku, władze kościelne na to zaszczytne stanowisko powołały Rocha Stańczaka. W kilka lat później ofiarowano mu jeszcze drugą posadę organisty przy parafii św. Jana, którą zajmował do 1913 r. W tym czasie za udział w manifestacjach 3-cio majowych i granie na organach w katedrze pieśni narodowych został przez władze carskie aresztowany. Dopiero po usilnych zabiegach ś.p. ks. prałata Mikulskiego zwolniono go i pozwolono na dalsze pozostanie u fary, ale tylko w charakterze pomocnika. W r. 1914 po ucieczce wroga odzyskał na nowo stanowisko organisty u fary św. Jana i tam pracował do 1935 r. Po śmierci ks. prałata Mikulskiego jako „stary i niedołężny" ustąpił z posady.

Poza pracą zawodową pisał również artykuły do pism fachowych, gdzie poruszał różne kwestie, mające związek z kształceniem organistów. Ogłosił drukiem pracę: „Organy, ich znaczenie i stan obecny w Polsce", która rozeszła się w tysiącach egzemplarzach i zyskała mu uznanie dostojników Kościoła.

W czasie ostatniej wojny w Lubieniu i okolicy podtrzymywał wśród ludu ducha religijnego, i narodowego urządzając potajemnie nabożeństwa, za co dwukrotnie został skatowany przez hitlerowców i cudem uniknął śmierci. W tym czasie stracił szwagra śp. ks. Mijakowskiego, proboszcza w Choceniu, zamordowanego w Dachau, i syna Jacka, znanego adwokata i działacza społecznego na Kujawach.

Rocha Stańczaka cechowała zawsze usłużność względem wszystkich, którzy szukali u niego jakiejś rady i pomocy, wielka wiara i przywiązanie do kościoła. W 50-tą rocznicę jego działalności należy mu się słusznie ta skromna wzmianka w „Ładzie Bożym" dla uczczenia zasłużonego pracownika na niwie kulturalno-oświatowej.

Tadeusz Fopp.

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Konto P.K.O. Nr. VI—231. Redaktor: ks. dr W. Mirski.

Przyjmuje w godz. 10—12 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12.

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia drobne po 5 zł. za wyraz, poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł., urzędowe, przetargi, nekrologi 1 mm szerokości, 1 szpalta po 5 zł., reklamowe — 10 zł.

Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 70 zł., półroczna 130 zł., roczna 250 zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna. E-21195 Drukarnia Diecezjalna, Włocławek, ul. Brzeska 4.